

# Biebrzańskie Wieści

Gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego

numer 3 ❧ grudzień 2009



Fot. A. Wiatr

**Drodzy Czytelnicy!** W tym numerze Biebrzańskich Wieści szczególnie polecamy Państwu tematy związane z historią i dziedzictwem kulturowym regionu. Przyglądamy się dawnemu codziennemu życiu ludzi znad Biebrzy, między innymi różnym ówczesnym sposobom połowu ryb; dawne techniki rybackie opisuje Mirosław Kobeszko. Proponujemy też ciekawy artykuł o grupie rekonstrukcyjnej Centralnej Szkoły Pod-

oficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Twierdzy Osowiec. Wraz z nastaniem srogich mrozów i śniegów często słyszy się o konieczności dokarmiania ptaków, dotkliwie odczuwających zimę. Czy należy im pomagać? Zapraszamy do lektury polecając „Biebrzańskie Wieści” na długie, zimowe wieczory.

Redakcja

## W numerze:

- Zimowe dokarmianie ptaków ❧ 2
- CSP KOP i jej grupa rekonstrukcyjna ❧ 3
- O współpracy z OTOP-em w rozmowie z Krzysztofem Górskim ❧ 4
- Zimowe rybaczenie biebrzańskie ❧ 5
- Rozmowa z Franciszkiem Trzaską ❧ 7

## Ratraki na bagnach biebrzańskich

Cezary Werpachowski

Późnym latem i jesienią tego roku przejeżdżając Carską Drogą na wysokości Bagna Ławki (niedaleko wieży widokowej) można było dostrzec dziwnie wyglądające maszyny, które z dość dużą prędkością kosiły biebrzańskie turzycowiska. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, ale ... były to ratraki.

Po wielu latach eksperymentów mających na celu znalezienie maszyny, która mogłaby kosić biebrzańskie torfowiska przyszedł czas na śnieżne ratraki. Do wykoszenia są tysiące hektarów podmokłych, biebrzańskich łąk – łąk, które w wielu wypadkach nie były użytkowane przez dziesiątki lat i są czasami mocno zakrzaczone.

W pierwszej kolejności do koszenia – wyznaczono około 8 tys. ha Bagna Ławki! I właśnie tutaj pracuje kilka, specjalnie przerobionych (zamontowano urządzenia koszące) maszyn.

**Tradycyjne, ręczne koszenie łąk, z wyjątkiem nielicznych przypadków, odeszło do lamusa. Pilna potrzeba wykaszania bagiennych łąk zmusiła do poszukiwań nowych rozwiązań. Czy istnieją maszyny, które takiemu zadaniu mogłyby sprostać?**

### Jaki jest cel tych działań?

Po pierwsze i najważniejsze – powstrzymanie procesów zarastania otwartych ekosystemów bagiennych, czyli używając naukowej terminologii – sukcesji wtórnej. Nieskoszone, bagiennie, biebrzańskie łąki zarastają młodymi drzewkami

brzozy, olszy i kilku gatunków wierzb. W ostatnich latach dołączyła do nich ekspansywna trzcina.

Drugim równie ważnym powodem jest ochrona wielu cennych gatunków roślin i zwierząt, które tylko tutaj przetrwały lub mają na otwartych bagiennych turzycowiskach najliczniejsze populacje w Eu-

**Ratrak** – przyjęta w Polsce nazwa pojazdu gąsienicowego służącego do przygotowywania tras narciarskich. Nazwa pochodzi od marki pierwszych maszyn sprowadzanych do Polski w latach 70., natomiast nie jest używana w Austrii ani we Francji (w języku angielskim snowgroomer/snowgrooming tractor lub snowcat) – źródło Wikipedia.

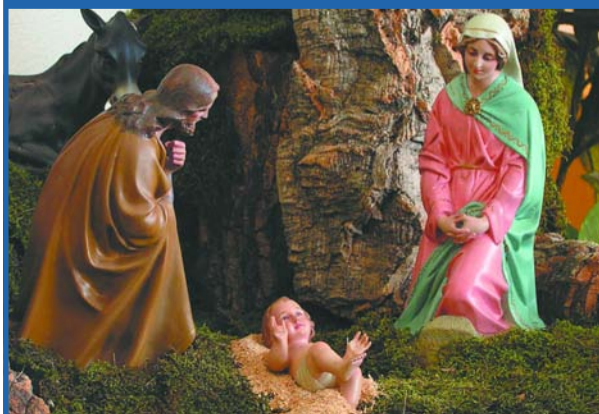
ropie. Takim sztandarowym gatunkiem jest wodniczka ale również ry-  
cyki, krwawodzioby, kszyki czy kuliki wielkie.

### Co dalej ze skoszonym sianem?

W pierwszym etapie całego projektu – pozyskana biomasa będzie wykorzystana na podściółkę lub do produkcji kiszonki. Docelowo poszukiwane są inne metody zagospodarowania biomasy np. po wysuszeniu, dodaniu wysegregowanych odpadów komunalnych ma posłużyć do produkcji brykietów – biopaliwa zasilającego lokalne ciepłownie. Innym sposobem, przy zastosowaniu odpowiednich technologii, mogłaby być produkcja metanu a jeszcze innym produkcja kompostu, który mógłby użyźniać nasze ogródki.

Efekty działalności ratraków i wpływu koszenia na przyrodę pozostają pod ciągłą kontrolą zespołu przyrodników z Biebrzańskiego PN.

Więcej na str. 2 i 4.



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
w Nowym Roku 2010  
życzą*

Dyrekcja i Pracownicy Biebrzańskiego Parku Narodowego

Kierowco,  
przypominamy



JEDŹ ŁOŚTROŹNIE!



Fot. G. i T. Kłosowsky

**2010  
Rok  
Wodniczki**



# Biodiesel nad Biebrzą

Rozmawiał A. Wiatr

## Rozmowa z Panem Stanisławem Komosą – rolnikiem z Zabiela, producentem własnego paliwa biodiesel.

### Skąd pomysł na produkcję biodiesla?

Majsterkowanie i eksperymentowanie lubiłem od dawna. O produkcji biodiesla wyczytałem w gazecie i od razu zwróciło to moją uwagę. Zadzwoiłem do osoby, która się tym zajmowała (gdzieś pod Siedlcami), wysłałem delegację rodzinną na zwiad. Po powrocie zwiadowcy z wielkim zaskoczeniem opowiadali jak prosto wygląda cała produkcja. Postanowiliśmy spróbować sami.

### Jak wyglądały pierwsze kroki?

Pierwszy eksperyment zrobiliśmy w 5 litrowym garnku na kuchennym piecu (żony na szczęście nie było wtedy w domu). Sami się zdziwiliśmy, ale wyszło rewelacyjnie.

### Co było dalej?

Postanowiliśmy kupić lepszy sprzęt – tłocznię i estryfikator. Olej rzepakowy zimnotłoczony do pierwszej pro-



Fot. A. Wiatr

dukcji musieliśmy kupić na rynku bo nie mieliśmy swojej uprawy. Dopiero jesienią posialiśmy 3 ha rzepaku żeby być samowystarczalnym. I tak zaczęła się nasza przygoda z biodieslem.

### Czy warto taką domową rafinerię polecić innym gospodarzom?

To zależy jakie kto ma oczekiwania. Na początek trzeba oczywiście ponieść koszty. Dość droga jest tłocznia i estryfikator, który ostatecznie można też zrobić samemu. Je-

dnak myślę, że warto – dlaczego? Z 3 ha obsiewu rzepakiem uzyskujemy plon ok. 2 do 2,5 t/ha. Z takiej ilości można wyprodukować ok. 2500 l paliwa. Oprócz tego zostaje nam wysokobiałkowa pasza – makuch, którą bardzo polecam krowom. Na nasze słabe ziemie (IVb i V klasa) do obsiewu najlepiej nadaje się odmiana rzepaku „Lisek”. Paliwo świetnie nadaje się do ciągnika.

### A jak produkcję rzepaku połączyć z ochroną środowiska?

## LISEK (Agro Bras)

Niezastąpiona odmiana rzepaku na lżejsze gleby wysoka stabilność plonowania wybitna zdolność do przystosowania się do niekorzystnych warunków. Jest odmiana populacyjną, wybitnie pasuje do polskich warunków klimatyczno-glebowych, w której połączono cechy najważniejsze dla rzepaku, tj. plenność, zimnotrwałość i odporność. Bardzo ważne znaczenie ma duża plastyczność LISKA, ujawniająca się szczególnie w warunkach polskiej mozaiki glebowej. Jest to najważniejszy powód tak ogromnej popularności tej odmiany wśród producentów rzepaku.

Źródło: [www.chempest.com.pl](http://www.chempest.com.pl)

Jest to zboże ozime. Wysiane we wrześniu chroni pokrywą glebową od erozji wietrznej. Może być dodatkowym schronieniem dla np. zajęcy czy kuropatw. Najważniejsze chyba, że jest to paliwo odnawialne i nie wykorzystuje zasobów naturalnych.

**Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do Pana Stanisława Komosy w Zabelu – tel.601 406 836**

Dziękuję za rozmowę.

## Zimowe dokarmianie ptaków.

### TAK? NIE?

Piotr Marczakiewicz

**Srogie mrozy, duża ilość śniegu to dla wielu ptaków najtrudniejszy do przetrwania okres.**

**Czy dokarmiając je pomagamy – czy może wyrządzamy jeszcze większą krzywdę?**

Wiele osób mniej lub bardziej regularnie dokarmia zimą ptaki. Niestety, często nie zdają one sobie sprawy, że robiąc to niewłaściwie, można uczynić ptakom więcej szkody niż pożytku. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest dokarmianie ptaków wodnych, zwłaszcza łabędzi. Podstawowe błędy popełniane w tym wypadku to: zbyt wczesne rozpoczynanie dokarmiania – ptaki zamiast odlecieć na zimowiska, pozostają w kraju w niesprzyjających warunkach; stosowanie niewłaściwej karmy – zeschnięty lub spleśniały chleb, produkty solone (np. resztki jedzenia) powodują chroniczną biegunkę i chorobę zwaną kwasicą; brak dokarmiania wtedy, gdy ptaki naprawdę go potrzebują – w trakcie siarczystych mrozów i intensywnych opadów śniegu.

Zastrzeżenia ornitologów budzi także dokarmianie ptaków w kar-

mnikach. Ptaki szybko przyzwyczajają się do obecności pokarmu w karmniku, ograniczają jego poszukiwanie gdzie indziej, co w wypadku przerwy w dokarmianiu może spowodować śmierć wielu z nich. Gromadzenie się ptaków w jednym miejscu (przy karmniku) ułatwia przenoszenie chorób, pasożytów i ataki drapieżników. Niewłaściwy pokarm może spowodować osłabienie i choroby, co w warunkach zimowych często ma śmiertelny skutek.

Dlatego, jeśli zdecydujemy się na dokarmianie ptaków zimą powinniśmy zachować kilka podstawowych zasad:

■ **jeśli zaczęliśmy dokarmiać ptaki, musimy to robić regularnie do końca zimy.** Wyjątkiem w tym przypadku są ptaki wodne (łabędzie, kaczki, łyski, mewy), które powinny się dokarmiać tylko w czasie



Sikora bogatka to jeden z najczęstszych bywalców w karmnikach

mrozów, gdy zamarznięte są zbiorniki wodne;

■ **karmnik należy umieścić** w takim miejscu, by uniemożliwić dostęp drapieżników (np. kotów);

■ **utrzymywać czystość** w karmniku – regularnie usuwać resztki pokarmu i odchody ptaków;

■ **stosować tylko pokarmy** odpowiednie dla ptaków, które karmimy. W wypadku łabędzi, które są roślinożerne, jest to ziarno zbóż, surowe lub gotowane bez soli warzywa, ewentualnie świeży i drobno pokrojony chleb. Pokarmu powinno być tyle, by ptaki zjadły go od razu, pozostawione resztki psują się i pleśnieją i są szkodliwe dla ptaków. W przypadku innych ptaków podawać należy ziarno słonecznika, nasiona lnu, można zakupić gotowe mieszanki tłuszczowe z zatopionymi nasionami lub powiesić kawałek słoniny ale nie solonej! Można też podawać suszone owoce jarzębiny czy bzu czarnego.

Zadbany i obfity pokarm karmnik z pewnością odwiedzać będą regularnie m.in. sikory bogatki, modraszki, dzwońce, trznadle czy gile. Obserwacja ptasiej stołki daje dużo satysfakcji i radości szczególnie najmłodszym.

Jednak pamiętajmy, lepiej nie karmić ptaków wcale, niż robić to niewłaściwie.



Fot. A. Wiatr

## Ratrak zamiast kosy

Rozmawiał A. Wiatr

**Rozmowa z Radosławem „sierżantem” Marciniakiem – kierowcą jednego z ratraków pracujących na Bagnie Ławki**

### Ratraki kojarzą się nam z górami – jak radzą sobie na bagnach?

Ratraki świetnie radzą sobie na bagnym podłożu. Gąsienice sprawiają, że pojazd dość łatwo pokonuje nierówności, kępy turzyc czy nawet zagłębienia z wodą. Co ważne, gąsienice sprawiają też, że ta dość ciężka maszyna nie powoduje dużego zniszczenia podłoża. Obsługa ratraka też nie jest wyjątkowo trudna. Ale po kilkunastu godzinach jazdy i ta przyjemność potrafi być męcząca.

### Jaka jest wydajność koszenia łąką maszyną?

Bardzo dużo zależy od jakości łąk. Te równe, bez kęp i zarośli kosi się łatwiej i w ciągu dnia przez kilkanaście godzin pracy można wykosić nawet 10 ha. Na powierzchniach z kępami, zakrzaczenia-

mi jest już gorzej, wydajność jest mniejsza, łatwiej o usterkę.

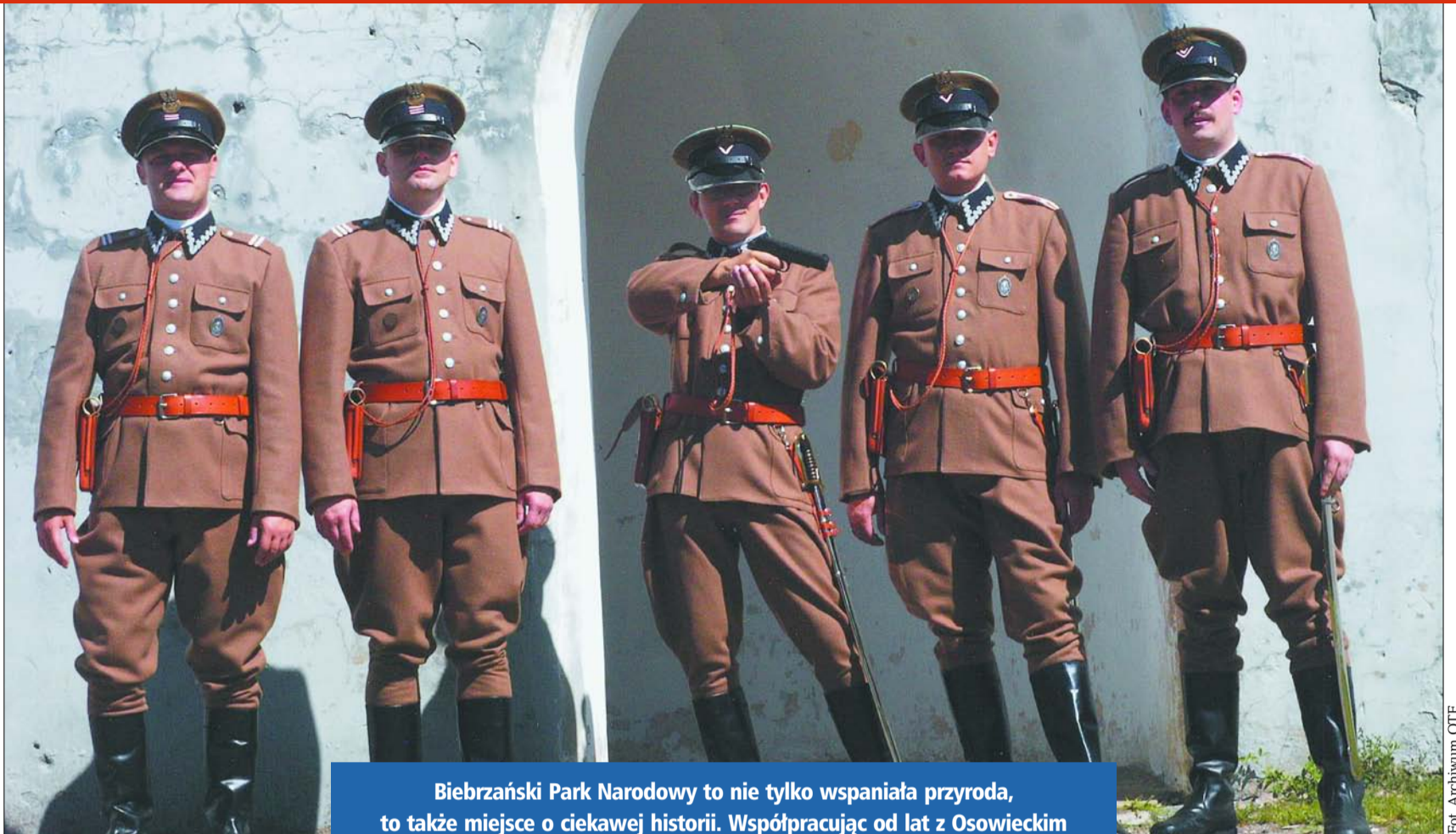
### Czy ratraki często się psują?

Czasem zerwie się gąsienica, nawali jakieś łożysko. Same ratraki się nie psują – choć w upalne dni wymagają lepszego chłodzenia bo suche resztki traw dostają się w okolice silnika i wtedy łatwo o pożar maszyny. Już pracujemy nad tym jak udoskonalić to wszystko przed kolejnym sezonem. Chcemy poprawić głowice tnące by były trwalsze i lepiej kosiły.

### Czy zamienilibyście pracę na ratraku na koszenie kosą?

Nie wyobrażam sobie koszenia tak dużych powierzchni ręcznie. Kosą odważyłbym się skosić łąkę wokół domu, ale tu na bagnach chyba już nie ma odwrotu od maszyny – przy tak dużej skali potrzeb tylko maszyna jest w stanie temu podołać. A jak wszystko idzie dobrze to i na łosie można popatrzeć, raz nawet podeszły do nas wilki.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Archiwum OTF

**Biebrzański Park Narodowy to nie tylko wspaniała przyroda, to także miejsce o ciekawej historii. Współpracując od lat z Osowieckim Towarzystwem Fortyfikacyjnym oraz Jednostką Wojskową w Osowcu-Twierdzy dowiedzieliśmy się bardzo dużo o Twierdzy i jej różnych losach. W tym numerze pragniemy przedstawić kolejną ciekawą inicjatywę związaną z Twierdzą.**

**St. sierż. Krzysztof K. Szepiel, Dowódca Grupy Rekonstrukcyjnej CSP KOP**

**W** dniu 24 sierpnia 1939 roku, w ramach mobilizacji oraz w obliczu zbliżającej się nieuchronnie wojny, przestaje oficjalnie istnieć Centralna Szkoła Podoficerska Korpusu Ochrony Pogranicza mająca swoją siedzibę w Osowcu. Na jej bazie zostaje sformowany 135 rezerwowy pułk piechoty, wchodzący w skład 33 rez. DP. Niemal dokładnie 70 lat później, 21 sierpnia 2009 roku, na teren Fortu I Centralnego Twierdzy Osowiec wkracza pięciu ludzi w mundurach podoficerów KOP. Wiele długich lat czekała Twierdza na powrót KOP-istów w swoje mury. Udało się. Dzięki grupie pasjonatów działających w ramach Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacyjnego, znowu tu wrócili.

#### Powołanie KOP

Korpus Ochrony Pogranicza został powołany do życia rozkazem z dnia 12 października 1924r. Mianowany dowódcą formacji, gen. Henryk Odrowąż-Minkiewicz zwracając się w nim pisał do żołnierzy: „Na ziemiach, umęczonych długoletnią wojną, zapanował znowuż gwałt i terror. Cała ludność Województw Kresowych spogląda na żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, jako swoich właściwych obrońców.”

W słowach tych opisywał sytuację na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej. Miał na myśli długą granicę pomiędzy Polską, a ZSRR, na której nieustannie dochodziło do starć, potyczek, a nawet regularnych bitew, pomiędzy polskimi wojskiem wspieranym przez policję, a zbrojnymi bandami przychoźdzącymi z drugiej strony pasa granicznego.

Powyzsza sytuacja stanowiła główny powód decyzji o powołaniu do życia nowej formacji: Korpusu Ochrony Pogranicza. Jej zadanie w głównej mierze miało na celu ochronę porządku na wschodniej granicy i terenach przyległych. Uznano bowiem, że jedynie zorganizowana, dobrze wyszkolona i wyposażona na sposób wojskowej formacja, będzie w stanie za prowadzić na tym terenie ład i porządek.

#### KOP – coś więcej niż typowy oddział

Korpus Ochrony Pogranicza, nie był typowym oddziałem, czy też nowym rodzajem broni, a formacją wojskową o rozbudowanej strukturze.

Posiadał własne oddziały piechoty, saperów, kawalerii, żandarmerii, artylerii, a nawet świetnie działającą służbę wywiadowczą. Do Korpusu można było zostać przeniesionym, po odbyciu zasadniczej służby w Wojsku Polskim. Traktowano to, jako znaczny awans i nobilitację.

Korpus wyższą kadre pozyskiwał ze szkół oficerskich poszczególnych rodzajów broni. Sam natomiast szkolił własną kadre podoficerską. W tym celu 28 sierpnia 1928r. na terenie dawnej carskiej twierdzy w Osowcu sformowany zostaje Batalion Szkolny KOP, który przemianowano 28 lutego 1930r. w Centralną Szkołę Podoficerską KOP. W szkole odbywały się półroczne kursy, zarówno dla podoficerów zawodowych, jak i niezawodowych (nadterminowych). Kursy dla podoficerów zawodowych, kończyły się zwyczajowo na święto narodowe 3 maja i święto narodowe 11 listopada. Ostatnie z nich było również świętem całego KOP.

W ramach mobilizacji w 1939 roku, na bazie poszczególnych brygad KOP tworzy się oddziały wojska, których zadaniem jest zasilenie głównych sił skierowanych do obrony kraju. I tak dawna CSP w Osowcu, w II Wojnę Światową wkracza, jako 135 pułk piechoty, dowodzony przez ostatniego komendanta Szkoły pułk. Tadeusza Tabaczyńskiego. Zadaniem pułku jest ochrona kierunku z Prus Wschodnich. Działania te wykonuje do dnia 11 września 1939r. Następnie zgodnie z wytycznymi Naczelnego Wodza, wycofuje się na południe kraju, dalej kontynuując walkę. Szlak bojowy kończy pod Kockiem w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Kilka dni wcześniej, 1 października 1939 r. po bitwie pod Wytycznem, ostatni dowódca KOP, gen. Wilhelm Orlik – Rückemann, zwalnia żołnierzy pozostających przy nim z przysięgi, kończąc *de facto* 15 letnią historię KOP.

## CSP KOP i jej grupa rekonstrukcyjna

#### Grupa rekonstrukcyjna

Mijają lata. O Korpusie Ochrony Pogranicza, jedynej formacji, jaka we wrześniu 1939 r. stawiała czoła Armii Czerwonej, można ponownie zacząć mówić głośno. Związane jest to z przemianami ustrojowymi w naszym kraju po 1989 roku. W 1996 r. na terenie Twierdzy Osowiec, powstaje Osowieckie Towarzystwo Fortyfikacyjne. Związki Twierdzy z KOP, zostają upamiętnione pomnikiem na terenie Fortu I oraz ekspozycją w Muzeum Twierdzy Osowiec.

Pod koniec 2008r. wśród członków OTF rodzi się kolejna inicjatywa, której celem jest powołanie Grupy Rekonstrukcyjnej Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza. Formalnie Grupa swoją działalność rozpoczyna w dniu 4 stycznia 2009 r. Zakłada ją 5 osób. Wszyscy z nich są członkami Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacyjnego oraz przewodnikami po Twierdzy Osowiec. Jaki cel nam przyświeca? Pokazanie i przybliżenie, jak największej rzeszy ludzi, czym był KOP. Zadanie jest bardzo trudne, jak i kosztowne. W związku z tym, nasze przygotowania trwają prawie 6 miesięcy. Jaki jest ich efekt? Powstaje jedyna (wg naszej aktualnej wiedzy) tego rodzaju Grupa Rekonstrukcyjna, nastawiona tylko i wyłącznie na odtwarzanie KOP w okresie przed wybuchem II Wojny Światowej. Co za tym idzie, nosimy mundury garnizonowe, wykonane wg wz. 1936 z sukna, a nie z powszechnych wśród innych KOP-istów – rekonstruktorów polowych „drelichów”. Z tych samych względów nie bardzo pasujemy do rekonstrukcji bitew, ale świetnie czujemy się na wszelkiego rodzaju uroczystościach, honorowych wartach. Mimo, krótkiego czasu od momentu zaistnienia, można było nas zobaczyć już na kilku uroczystościach.

**Grupa Rekonstrukcyjna CSP KOP pod Muzeum Twierdzy Osowiec pierwszy raz w mundurach 21.08.2009**

#### Pierwszy przemarsz

W dniu 21 sierpnia 2009 r. z okazji organizowanego przez dowództwo garnizonu w Osowcu – Twierdzy Święta Wojska Polskiego, po raz pierwszy przekroczyliśmy dobrze nam znaną bramę jednostki wojskowej już w mundurach podoficerów z CSP KOP: starszy sierżant, dwóch sierżantów, plutonowy i kapral. Od tego pamiętnego dnia rozpoczęła się nasza wielka przygoda z rekonstrukcją historyczną.

W dniu 6 września 2009 r. stawiliśmy się na Górze Strękowej, w związku z obchodami 70 rocznicy bitwy pod Wizną. Byliśmy to winni naszym poprzednikom, dowódcy obrony, kpt. Władysławowi Raginisowi, byłemu oficerowi CSP w Osowcu, i żołnierzom broniących odcinka „Wizna” ze 135 pp.

W dniu 26 września 2009 r. udaliśmy się do Wytyczna (woj. lubelskie), w miejsce gdzie rozegrała się ostatnia bitwa Korpusu oraz definitywnie zakończyła się oficjalna jego historia. Tam wzięliśmy udział w uroczystościach oraz zaciągnęliśmy honorową wartę pod „Kopcem Chwały” i przy mogliśmy poległych KOP-istów.

W dniu 11 listopada 2009r. na zaproszenie Starosty Monieckiego wzięliśmy udział w powiatowych obchodach Święta Niepodległości, jakie odbyły się w Jasionówce. Tu również zaciągnęliśmy wartę przy pomniku.

W dniu 19 listopada 2009r. spotkaliśmy się z przewodnikami turystycznymi z Regionalnego Oddziału PTTK w Białymstoku. Celem spotkania była chęć przybliżenia tematyki związanej KOP oraz prezentacja Grupy.

Mija pierwszy rok naszej działalności. Zdobyliśmy nowe doświadczenia, nawiązaliśmy wiele nowych kontaktów. Gdzie będzie nas można spotkać w przyszłym roku? Na pewno w Górze Strękowej, w Wytycznie, na uroczystościach patriotycznych organizowanych przez Jednostkę Wojskową w Osowcu i powiat moniecki, ale przed wszystkim na naszej Twierdzy.



# „Góra Odpadów” BIOM Dolistowo

Rozmowa z Iwoną Mocniak  
- prezesem S-ki BIOM w Dolistowie

Rozmawiał A. Wiatr

**To chyba najbardziej „zaśmiecone” podwórko w dolinie Biebrzy? Skąd tyle śmieci?**

Zakład Recyklingu – sortownia w Dolistowie przyjmuje odpady z terenu gmin należących do Związku Komunalnego „Biebrza”. Rocznie trafia do nas ok. 700 ton odpadów, w tym papier i tektura, tworzywa sztuczne wraz z folią po sianokiszonce, szkło oraz metale. Większość odpadów podlega dalszej segregacji by w efekcie trafić do dalszej przetworzenia do huty szkła i żelaza, makulaturowni oraz zakładów przetwarzających tworzywa sztuczne. W końcowym efekcie trafia ponownie na rynek w formie opakowań, butelek, itp. produktów, które później kupujemy w sklepach.

**Strach pomyśleć, że część tych odpadów mogłaby trafić na dzikie wysypiska śmieci, do lasu czy na bagna. Co my mieszkańcy powinniśmy zrobić z odpadami powstającymi w gospodarstwie domowym lub rolnym?**

W chwili obecnej każdy właściciel posesji powinien mieć podpisaną umowę z przedsiębiorstwem zajmującym się odbieraniem odpadów komunalnych. Taka firma wyposaża gospodarza w pojemnik na odpady oraz worki do segregacji szkła i butelek plastikowych typu PET (najczęściej stosowane butelki plastikowe). Przykładem takiej firmy jest np. Spółka BIOM, której głównym udziałowcem jest Związek Komunalny „Biebrza”, którego członkami jest dużo gmin z doliny Biebrzy. W ten sposób właściciel posesji nie musi się martwić co zrobić z odpadami, co gorsze zastanawiać się np. czy nocą wywieźć je ukradkiem na dzikie wysypisko. Całą „brudną” robotę wykonana za niego odbiorca odpadów.



Pani Prezes z dumą chwali się swoją posortowaną „górną śmieci”

Fot. A. Wiatr

**ZK „Biebrza” jest twórcą Biebrzańskiego Systemu Gospodarki Odpadami – czy sprawdza się on w praktyce?**

Generalnie system ten się sprawdza i mam nadzieję, że skutecznie rozwiąże problem odpadów na terenie gmin przyległych do największego i jednego z najcenniejszych parków narodowych. Oprócz działającej sortowni już wkrótce zaczniemy realizację II etapu tego systemu. Dzięki dotacjom unijnym i WFOŚiGW w Białymstoku wybudowane zostanie w Koszarówce pod Grajewem składowisko odpadów, powstaną nowe stacje przeładunkowe, zrehabilitowane zostaną stare wysypiska śmieci – wszystko na kwotę ponad 40 mln złotych.

**Jak przekonać i nauczyć nas, zwykłych mieszkańców czynnie segregować odpady?**

Jak każda inna rzecz wymaga to trochę cierpliwości, świadomości i poświęcenia swojej uwagi i czasu. Potem wchodzi to w nawyk. Po jakimś czasie czujemy z tego radość, że puszka po piwie, butelka po napoju zamiast do pieca czy na wysypisko trafi do sortowni i będzie ponownie wykorzystana. Ważna jest w tym wszystkim wzajemna edukacja – dzieci muszą edukować rodziców, rodzice przypilnować dzieci.

**W tym momencie chciałabym serdecznie zaprosić wszystkie szkoły podstawowe i gimnazja do odwiedzenia naszej sortowni w Dolistowie w celu odbycia zajęć z ochrony środowiska. Poprzez bezpośredni kontakt z pracą sortowni łatwiej będzie zrozumieć dlaczego warto segregować śmieci, dowiedzieć się jak śmieci potrafią być niebezpieczne dla zdrowia i środowiska naturalnego. Kontakt: tel. 85 716-17-55.**

Dziękuję za rozmowę.

## Współpraca Parku z OTOP-em

Rozmawiał: C. Werpachowski

**Rozmowa z Krzysztofem Górskim z OTOP – kierownikiem projektu „Ochrona wodniczki w Polsce i Niemczech – lokalizacja otulina BPN”, Podlaskie Biuro Regionalne w Trzciannem**



Fot. OTOP

Tak, zostały wypracowane dwie formy koszenia, a w zasadzie zbierania biomasy. Kosimy głównie ratrakami z zamocowanym z przodu walcem koszącym, tzw. „hederem” (wykorzystano element koszący z kombajnów zbożowych). Natomiast sposób zbioru siana polega, albo na wykorzystaniu dmuchaw, które zasysają skoszone siano bezpośrednio z walca i rurami przenoszą je na ciągnioną za ratrakiem przyczepę – albo po skoszeniu jedzie jeszcze raz maszyna i robi z tego bele. Wszystkie te zabiegi, a właściwie ich efekty są monitorowane. Sami dzierżawcy zostali zobowiązani do prowadzenia takiego monitoringu. Oprócz tego badania takie prowadzą wykwalifikowani pracownicy Parku. Jak na razie, wszystko wskazuje na to, że obie metody są dobre, trzeba je jednak dopracować.

**Podczas koszenia powstają olbrzymie ilości siana w dodatku nie najlepszej jakości – jak je zagospodarować?**

Jest to dla wielu rolników problem. Jako OTOP złożyliśmy do

Komisji Europejskiej następny projekt, który w skrócie można by opisać jako: wodniczka i biomasa. Czyli chcemy pójść trochę dalej i zastanawiamy się jak wykorzystać pozyskaną biomasę. My stawiamy w pierwszym etapie na brykociarnię. Taki brykiet jest już od kilku lat produkowany na obszarze doliny Narwi, czyli niedaleko. Biomasa do jego produkcji pozyskiwana jest więc z podobnych siedlisk jak nad Biebrzą. No może jest tam więcej trzciny. Pojawiła się pierwsza brykociarnia we wsi Zajki – to już całkiem niedaleko. Na razie wykorzystuje głównie słomę. Już niedługo, mam nadzieję powstanie brykociarnia OTOP-u w gminie Trzciannem. Ale wciąż jest to kropla w morzu tego co można by „wycisnąć” z biomasy zebranej na naszym terenie. Powstają także nowe pomysły i inicjatywy budowy kilku biogazowni na terenie gmin biebrzańskich, które przetwarzałyby oprócz gnojowicy, gnojówki także biomasę z nadbiebrzańskich łąk na energię elektryczną i ciepłą.

**Na koniec pytanie o problemy, które się pojawiły przy okazji realizacji programów rolnośrodowiskowych?**

Nad Biebrzą, a może nawet w całej Polsce brakuje chyba organizacji – instytucji, która ułatwiała by rolnikom, tym mniej zasobnym w pieniądze wchodzenie w programy rolno-środowiskowe. W moim odczuciu Ośrodki Doradztwa Rolniczego chyba działają za słabo w tej kwestii – a szkoda. Nie jest prosto rolnikowi, który nawet chciałby realizować programy – znaleźć informację, adres eksperta ornitologa, botanika, kogoś kto by mu to wszystko w sposób przystępny wyjaśnił. Pamiętajmy, że pomimo olbrzymich zmian jakie nastąpiły w naszym rolnictwie, w świadomości rolników – wciąż mamy dużą grupę rolników, którzy prawie nic o tych programach nie wiedzą, albo wręcz przeciwnie słyszeli same niedobre rzeczy. Tu jest olbrzymie pole do działania dla organizacji pozarządowych, a może dla reaktywowanego Towarzystwa Biebrzańskiego? Celem OTOP-u jest jednak ochrona dziko żyjących gatunków ptaków i ich siedlisk w całej Polsce i na świecie, ale gdyby ktoś z dzierżawców lub indywidualnych rolników chciał się czegoś o tych programach dowiedzieć – **zapraszamy do nas: OTOP, Podlaskie Biuro Regionalne, Trzciannem. Tel. 85 738 50 37.**

Dziękuję za rozmowę.

**Jak OTOP trafił nad Biebrzę?**  
Nad Biebrzę trafiliśmy dzięki ochronie wodniczki. Pierwsze działania podjęliśmy w 2005 roku. W 2008 r Biebrzański PN ogłosił konkurs na dzierżawę gruntów Skarbu Państwa w celu realizowania programów rolnośrodowiskowych oraz takiego użytkowania łąk, które sprzyjałoby ochronie przyrody. Dzięki podpisaniu umowy-dzierżawy z Parkiem trafiliśmy m.in. na Bagno Ławki.

**Na jak długi okres opiewają te umowy?**

Umowy zawarte z Biebrzańskim PN, po uzyskaniu akceptacji Ministerstwa, zawierane są na okres 10 lat. Czyli są to w miarę korzystne (w sensie długości trwania) umowy. Dodatkowo w każdej chwili można się z takiej umowy wycofać. Osobną kwestią są programy rolno-środowiskowe – jak długo one będą obowiązywały?

**Dlaczego ratrakami – czy takie koszenie nie szkodzi przyrodzie?**

Kosimy na terenach, które od wieków były koszone – tyle że ręcznie. Ten sposób gospodarowania już nie wróci, a powinniśmy kosić, ponieważ w innym wypadku tereny te w bardzo niedalekiej przyszłości zarosną. Nie ma innego sposobu. Efekt koszenia ratrakami różni się zasadniczo od tego do czego przyzwyczailiśmy się patrząc na pracę kosiarzy. Raz, że jest kilkunastokrotnie szybszy, dwa – na powierzchni turzycowiska powstają regularne pasy ściętych i przygniecionych częściowo roślin. Ale nie ma innego wyjścia. Na terenie Bagna Ławki już są obserwowane pewne korzystne zmiany – pojawiło się więcej gatunków, osobników ptaków z rodziny siewkowych. Wymaga to oczywiście dłużej trwających badań i obserwacji. Nad tym czuwają m.in. Służby Parku. Ale pierwsze efekty już widać „gołym” okiem: obserwujemy i więcej czajek, rycyków – zrobiło się głośniejsze.

**Na Bagnie Ławki obserwowaliśmy kilka sposobów koszenia i zbierania siana – jak to wygląda?**

# Zimowe rybaczenie biebrzańskie

Mirosław Kobeszko

**P**óźna jesień, koniec dobrych brań szczupaka. Biebrza rośnie w oczach, wylewa się z koryta i zalewa czysto wykoszone łąki. To efekt braku parowania i coraz obfitszych opadów a jednocześnie „wyciskanie” wody z ziemi przez pobliskie wysoczyzny, otaczające biebrzańską dolinę. Łódki wywrócone do góry dnem do wiosny będą drzemać na grządkach, artach i wszędzie tam gdzie woda dotrzeć nie powinna. Jeszcze tylko kusząca wędrówka miętusa na tarło i oczekiwanie na pierwsze mrozy. Życie rybaczkie nad Biebrzą zamiera. Miejscowi nazywają to „ani po wodzie ani po lodzie”.

Pierwszy lód, jeżeli bez pokrywy śniegowej, powodował przypływ rybackich namiętności. Coraz częściej na trzeszczącym, uginającym się lodzie chodzili ludzie z drewnianymi młotami na ramionach i siekierkami za pasem. Wydawało się, że bezcelowo pukają w lód, a potem coś tam dębują. Zapytani o powód odpowiadali niechętnie, że idą do stogów i drogę badają młotem bo lód słaby.

W rzeczywistości wypatrywali pod lodem ryby i precyzyjnym uderzeniem w lód ogłuszali je, wyrabując przerębel siekierką a rybę pakowali do worka. Precyzja uderzenia polegała na tym aby uderzyć nad rybą, a jednocześnie nie zniszczyć lodu pod sobą. Jednak i tak wielokrotnie dochodziło do nieprzewidywanych kąpielii, a ponieważ odbywało się to na zalanych płycznach to oprócz przeziębienia nie było zagrożenia dla życia.

Jeżeli jednak zdarzyło się, że spotykali się amatorzy „głuszek” zbyt blisko wyznaczonych przez siebie rewirów, dochodziło, na początku w formie żartów, do rozbijania lodu pod nogami drugiego tak aby samemu zostać na suchym. Na koniec taka zabawa najczęściej przeradzała się w prawdziwe tłuczenie lodu i wszyscy uczestnicy wracali do domu mokrzy.

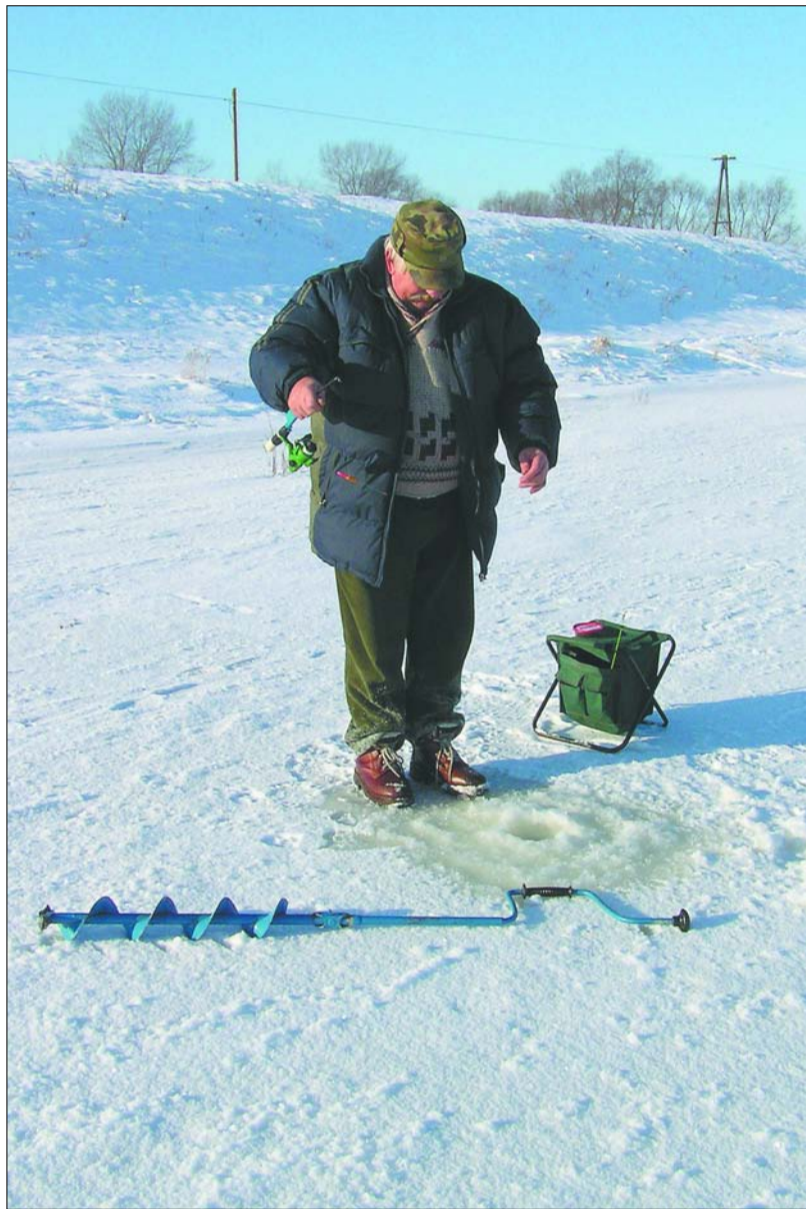
## Obcowanie z naturą

Oprócz wymiernej korzyści w postaci ryb dochodziła nieujarzmiona przyjemność w obcowaniu z naturą, poznanie okolic gdzie nie można latem dojść lub dopłynąć łódką. Możliwość zajrzenia do wnętrza wody, która jest w tym czasie przezroczysta, ostry dźwięk pękającego lodu pod młotem i szybko rozchodząca się pajęczyną pęknięć, najczęściej podczas wybranej słonecznej pogody dawało niezapomniane przeżycia i tak naprawdę więcej w niej było zabawy niż rybów (jak mówią miejscowi).

Woda w rzece ściskana lodem szukała ujścia we wszystkich nawet najmniejszych dopływach i ciekach zmuszając ryby do podejmowania wędrówek – sytuacja ta stwarzała możliwość stawiania własnoręcznie wykonanych – wiklinowych wierszy. Przedtem jednak trzeba było zmniejszyć gardło ujścia wody i znowu „przemysłowość” rybołówców była genialnie prosta. Wystarczyło wepchnąć z obu brzegów snopki słomy lub ciuki siana i w tak ograniczone przewężenie postawić wiersz, zminiatyzowaną formę jazu, na które były wydawane specjalne zezwolenia. Takie jazy istniały jeszcze (już) z nadania Zygmunta Augusta między innymi na wysokości wsi Szostaki.

Wiadomo, że pierwszy lód to szansa na najlepsze połowy „na szarpaka”. I znów kilometry lodowych spacerów w poszukiwaniu miejsca, gdzie ryba zgromadziła się w głębo-

**czyli jak to bywało w dawniejszych czasach, kiedy nie było jeszcze Parku, a i ludziom tu żyjącym żyło się może i biedniej, ale i wolniej trochę...**



Wędkarstwo podlodowe w czasach współczesnych również cieszy się dużą popularnością nad Biebrzą

Fot. A. Wiatr

czkach i dołach starorzeczy. W wykutą, tym razem „pieśnią” dziurę wpuszczało się na żyłce umocowanej na prymitywnej wędce własnoręcznie odlaną z ołowiu lub cyny rybkę z wkomponowanym w nią haczykiem, której kształt to własny patent, a którą szarpając góra-dół prowokowało się okonie do ataku, który w przypadku wygłodzonej ryby następował błyskawicznie. W miejscu gdzie się okonów zgromadził połów był szybki i obfity. Okonie złapane w tym okresie były bardzo smaczne, nie pozbyły się jeszcze tłuszczu nagromadzonego na zimę a ikra już mocno narosnięta jest dla smakoszy rarytasem.

## Z siecią na lodzie

W miarę narastania lodowej pokrywy, wypawy były coraz śmielsze. A to na zwiezieniu złożonych latem i niedostępnych stogów siana, a to na pobliskie grądy po drzewo. Zawodowi rybacy biebrzańscy (posiadający specjalne licencje), wychodzili kiedyś na lód z sieciami, które nie różniły się od tych letnich

niczym po za sposobem ich stawiania. Najpierw wykładało się podłużne dziury (szpary) w jednym określonym kierunku, oddalone od siebie 5-10m, a następnie odpowiednio przygotowaną, łukowato wygiętą tyczką, przeciągało się sznurek, po którym już bez problemu wciągało się sieć.

Aby wszystko szło „jak po sznurku” tyczka powinna być możliwie najdłuższa, często też była łączona jak wędka bambusówka z 2-3 części. Sieci stawiało się 30m od siebie, a między nimi kuło się dziury w które rybacy wpuszczali „brzękadła” z fajerek lub drucianych krążków na lince i potrząsali nimi. Dźwięk pod wodą rozchodzi się bardzo dobrze, jednak nawet ryby nie potrafią określić z której strony dochodzi. Ponieważ już od dłuższego czasu trwają w swoistym letargu, skupione w dennym mule, w bezgłośnym i ciemnym odrętwieniu, każda ingerencja powoduje chaotyczną ucieczkę, kończąca się często w sieci.

Stabilny i długotrwały, skuwający wszystko na „dycht” lód, bardzo często przykryty

śniegową pierzyną powoduje „przyduchę”, co zawsze było i jest prawdziwą tragedią w życiu podlodowym rzeki. Ryby same szukają oddechu, wykorzystując do tego wirującą na wietrze trzcinkę wokół której lód nie zamarza lub kopczyki piżmaczych gniazd, których właściciele dbają aby nie zamarzały. W takich miejscach piskorze same niemal wychodzą na lód, a jeszcze do nie dawna w takiej obfitości ze wożone je sankami, a nawet furami i karmiono świnie.

Dla bardziej wyrafinowanych rybołówców, doskonałych znawców życia rzeki, były wypawy w poszukiwaniu „odparek” i rzecznych oddechów w królestwo wydry, która niestrudzenie odbywa walkę z rybami, wyciągając je na lód i po wygrzyzieniu podgardla lub karku pozostawia ją jak w zamrażarce z czego korzystają lodowi wędrownicy. Czasem są to takie ilości, że odnosi się wrażenie, że zabija te ryby dla samej satysfakcji zabijania. Ponieważ jest ssakiem, pod wodą może przebywać w określonym czasie a więc staranie dba o to by jej dziura żywiciela – nie zamarzała. Przy umiejętnym podbieraniu jej zdobyczy trafia się niejednokrotnie na swoje źródło świeżej lub mrożonej ryby.

## Wydra potrafi

Wydra to morderca doskonały! Sam widziałem wywleczone na lód 20-kilogramowe sumy i to kilka w jednym miejscu. Znaleźć tam można czasami cały przekrój biebrzańskiej fauny, z rakami i żabami włącznie. Jednak jej ulubionym przysmakiem jest piskorz uskładany wielokrotnie na sporą kupkę z odgryzionymi głowami.

Przeciągająca się ostra zima, skuwająca lodem rzekę prowokuje szczupaki do tarła pod lodem, które zaczynają szukać swojej szansy nie czekając na wiosenne roztopy. Stąd następna możliwość na swoiste rybaczenie i nie ma co ukrywać kłusowanie! Dla dobrych znawców rzeki stawianie na „blatach” bomb lub pępów i czekanie na dużego szczupaka to było prawdziwe wyzwanie. To w taki sposób padały największe rekordy, często w późniejszym czasie z odpowiednio spreparowaną legendą.

Umiejętność obserwacji naturalnego środowiska, przekazywana z pokolenia na pokolenie, prymitywne technologie, które utrwały się i sprawdziły pozwalały na korzystanie z tych dobrodziejstw rzeki, choć nie zawsze legalnie. Jednak skutecznie i oceniając to z perspektywy czasu bez większych strat dla środowiska. Moralna ocena takich poczynań nie jest łatwa.

Rybacka zima nad Biebrzą kończyła się znowu okresem „ni po wodzie, ni po lodzie”. Wyczekiwanie wiosny to był czas na naprawy sprzętu, często dokonywane zbiorowo, przy rybackich opowieściach o ogromnych rybach, które uciekły i sny, że jeszcze kiedyś znowu się je spotka.

**Większość opisanych wyżej „technik” połowu ryb odeszła już w zapomnienie – odeszli także ludzie, którzy tu żyli w prawdziwej zgodzie z naturą. Współcześni kłusownicy nie mają już skrupułów i nie podporządkowują się żadnym regułom naturalnym. Większość z nich to ludzie nierzadko całkiem dobrze sytuowani, chronieni lokalnymi układcami i stosującymi wysoce specjalizowane narzędzia kłusownicze! Ale o tym już innym razem.**



## Parki narodowe wspierają lokalną

Na całym świecie, tam gdzie istnieją parki narodowe są one wsparciem rozwoju lokalnej ekonomii. Odbyna się to na wiele sposobów.

Jednym z nich jest rozwój infrastruktury turystycznej przyczyniają się do wzrostu ruchu turystycznego. Podobnie jest też nad Biebrzą. Dziś nikogo nie dziwi już przemierzający bagna turysta z plecakiem a w całej dolinie powstało kilkadziesiąt gospodarstw agroturystycznych z bogatą ofertą. O swoim turystycznym doświadczeniu, pasjach i pomysłach na przyszłość opowiada Robert Dembowski, właściciel rodzinnego gospodarstwa agroturystycznego „Dolina Biebrzy” we Wroceniu.



Robert Dembowski prezentuje zdobytą w 2009 r. statuetkę Augusta

Rozmawiał: A. Wiatr

**Skąd wziął się pomysł na prowadzenie gospodarstwa agroturystycznego?**

Mieszkamy nad samą Biebrzą, z okien domu rozciąga się piękna panorama bagien, co jakiś czas widać łosie a wiosną jest dużo ptaków – grzechem byłoby nie wykozystać takich okoliczności i daru natury. Do otwarcia kwatery namawiali nas też znajomi, którzy kilkanaście lat temu przyjeżdżali do nas na ryby.

Potem powstał Park i sprawy nabrały realnego kształtu.

**Jakie były początki – czy było łatwo?**

Hmmmm (duży uśmiech na twarzy Roberta) Na początku sąsiedzi śmiali się z nas mówiąc: „kto tam do Wrocenia przyjedzie?” Zaczynaliśmy od małego domku, który wybudowałem razem z tatą za kredyt studencki. Z roku na rok gospodarstwo się rozwijało, wkładaliśmy w to bardzo dużo pracy, pieniędzy, czasu i serca. Pomogła

# Ochrona czynna mszaru w okolicy Gugien

Mszary są to zbiorowiska roślinności torfowiskowej z charakterystyczną darnią mchów torfowców. Skrajnie ubogie w związki odżywcze, bardzo kwaśne, silnie wilgotne są ekosystemami niezwykle wrażliwymi na zmiany w środowisku. Wysoka wilgotność podłoża uniemożliwia całkowity rozkład obumarłej materii organicznej i przyczynia się do jej akumulacji w postaci torfu.

Magdalena Maliszewska

Kiedy warunki wodne na torfowisku zostaną zaburzone, np. w wyniku obniżenia się poziomu wód gruntowych, wówczas następuje gwałtowne przyspieszenie rozkładu martwych szczątków roślinnych. Siedlisko dotąd ubogie w przyswajalne dla roślin substancje, staje się w krótkim czasie żyzne.

Zaczynają pojawiać się rośliny, które wcześniej nie mogły tam rosnąć. Takie procesy obserwuje się obecnie na mszarze w basenie dolnym Biebrzańskiego PN, w Obwodzie Ochronnym Werykle, w pobliżu wsi Gugny. W celu spowolnienia procesu osuszania się tego terenu w 2009 roku w ramach zadań ochronnych Park rozpoczął tam realizację zabiegów ochrony czynnej.

Jeszcze w latach 70., klasyfikowany przez Pałczyńskiego jako *Sphagnum magellanicum*, mszar koło Gugien był prawdopodobnie żywym torfowiskiem. Obecnie jest wyraźnie przesuszony. Niemniej jednak jest to typ zbiorowiska roślinnego wymieniony w Załączniku I Dyrektywy Siedlisko-



Studenci podczas usuwania młodych drzew brzozy omszonej

Fot. M. Maliszewska

wej i dlatego postanowiono przyhamować proces jego zamierania. Na obszarze o powierzchni 2,9 ha nadal można zobaczyć rośliny nie spotykane licznie w tej części Parku. Występują tam ciekawe gatunki roślin (patrz ramka obok). Wciąż można podziwiać kępy wełnianki pochwowatej, której kwiaty po przekwitnięciu tworzą biały puch. Rośnie tam również borówka bagienna. Niestety typowe dla tego typu siedlisk mchy torfowce stanowią już tylko niewielki udział w warstwie mszystej.

Dokładnie nie wiadomo co jest przyczyną procesów zachodzących na mszarze. Możliwe, że to zmiany warunków klimatycznych spowodowały obniżenie poziomu wód gruntowych na terenie tor-

fowiska. W latach 70. wybuchł tu pożar, w wyniku którego nastąpić uwolnienie się do podłoża znacznej ilości biogenów. Przypuszczalnie odwodnienie mszaru potęguje postępująca na przestrzeni ostatnich lat sukcesja brzozy omszonej. Występujące tam duże drzewa jak i kilkuletnie, młode brzozy (podrost), pobierają z podłoża duże ilości wody co oddziałuje negatywnie na warunki wodne terenu. W ramach ochrony czynnej zaplanowano wycinkę drzew tego gatunku. W 2009 roku niemal całkowicie usunięto podrost brzozy, który miejscami osiągał duże zwarcie zasłaniając dostęp światła innym gatunkom. Z pozoru nierealna do wykonania praca okazała się możliwa dzięki pomocy wielu osób.

Podczas zorganizowanej jednodniowej akcji pracowników Parku, Gospodarstwa Pomocniczego oraz sympatyków BPN w wyrwaniu podrostu brzozy omszonej uczestniczyły 58 osób, w tym 24 studentów z Łodzi, Białegostoku, Krakowa, Warszawy i Poznania. Mamy nadzieję, że zabiegi realizowane na terenie mszaru poprawią warunki wodne. Nie wykluczone, że usuwanie młodych drzew trzeba będzie powtórzyć.

W celu monitorowania poziomu wód gruntowych na mszarze zainstalowano piezometry. Dodatkowo w okresie wegetacyjnym wykonano tam zdjęcia fitosocjologiczne, które będą powtarzane i umożliwią zaobserwowanie ewentualnych zmian roślinności.

### Żurawina błotna

(*Oxycoccus palustris* Pers.)

gatunek rośliny wieloletniej z rodziny wrzosowatych. Żurawiny stosowane były przez zielarzy do leczenia zapaleń dróg moczowych, kamicy nerkowej i jako środek wzmacniający odporność organizmu. Żurawina jest cennym źródłem naturalnych witamin i soli mineralnych. Posiada bogate zasoby naturalnej witaminy C i z tego powodu zalecano sok z żurawin na przeziębienia.



Fot. A. Wiatr

### Bagno zwyczajne

(*Ledum palustre* L.)

zwane też bagnem pospolitym, bagnikiem, dzikim rozmarynem, rozmarynem leśnym. Gatunek ten należy do rodziny wrzosowatych. Jest to roślina trująca. Liście i pędy zawierają olejek eteryczny o silnym, charakterystycznym zapachu, porażającym układ nerwowy i działającym odurzająco. Niegdyś używana była jako środek przeciw molom, obecnie jest pod ochroną ścisłą i nie można jej pozyskiwać.

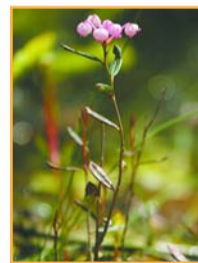


Fot. A. Wiatr

### Modrzewnica zwyczajna

(*Andromeda polifolia* L.)

gatunek rośliny wieloletniej należący do rodziny wrzosowatych. Podobnie, jak inne gatunki z rodziny wrzosowatych żyje w symbiozie z określonym gatunkiem grzyba. Strzępki grzybni przerastają całą roślinę, aż do okrywy nasion. Kwitnie od czerwca do sierpnia. Zapylna jest przez owady o długich narządach gębowych. Należy pamiętać, że modrzewnica zwyczajna jest rośliną trującą, niebezpieczne substancje znajdują się w jej liściach oraz w młodych gałązkach.

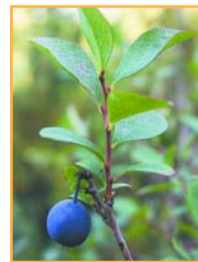


Fot. P. Talała

### Borówka bagienna

(*Vaccinium uliginosum* L.)

zwyczajowo nazywana także łochynią, łochinią, pijanicą, durnicą. Jest to krzewinka z rodziny wrzosowatych. Występuje na torfowiskach i bagnach. Ludowa nazwa tej rośliny wywodzi się z przekonania, że spożycie jej owoców powoduje zawroty głowy. W rzeczywistości nie wywołują ich owoce borówki, lecz olejki eteryczne bagna zwyczajnego rosnącego często obok. Jagody borówki bagiennej są smaczne i zawierają witaminy oraz kwasy organiczne.



Fot. C. Wezpachowski

### Wełnianka pochwowata

(*Eriophorum vaginatum* L.)

to charakterystyczna darniowa roślina torfowisk. W czasie owocowania kwiat zmienia się w biały puch – aparat lotny owoców. Puchu wełnianek używano dawniej w tapicerstwie do wypełniania poduszek oraz próbowano z niego wyrabiać nici.



Fot. G. i T. Klosowsky

# ekonomię

smykałka taty do stolarki. Dziś mamy już 3 domki. Gospodarstwo staramy się prowadzić profesjonalnie i sprostać rosnącym wymaganiom gości.

**Czy prowadzenie gospodarstwa agroturystycznego może być sposobem na życie i czy przynosi wystarczające dochody na cały rok?**

W naszym przypadku tak chyba się stało. Tato wcześniej zajmował się rolnictwem – dziś to do-datek. Wciągnęła go turystyka. Prowadzimy go-

spodarstwo rodzinne – mama z żoną zajmują się przyjmowaniem gości i przygotowaniem posiłków, zresztą smacznych i lokalnych – goście często zaglądają do kuchni po dokładkę. Ja z tatą zajmujemy się pozostałymi sprawami dotyczącymi obsługi gości. Po sezonie ulepszymy domki. Jednak by utrzymać się z takiej działalności (sezon jest krótki) trzeba dużo pracy. Ponadto trzeba mieć jak najwięcej do zaoferowania. My oprócz noclegów organizujemy spływy kajakowe, spływy

tratwami, prowadzimy pole biwakowe a także sprzedajemy licencje wędkarskie.

**Jak zdobywacie klientów?**

Z satysfakcją powiem, że po tylu latach mamy już swoich klientów, każdy z nich co roku przywozi nowych, opowiada znajomym i tak z roku na rok ten krąg się powiększa. Dobrym sposobem jest strona internetowa. Dziś ludzie z dużych miast zmęczeni cywilizacją potrzebują chwili wytchnienia – u nas to mają.

Przyjeżdżają z Warszawy, ze Śląska i Pomorza. Bywają goście z Niemiec, Holandii, często zawijają na pole biwakowe. Co roku wymagania rosną i dziś nie wystarczy już deska z napisem „agroturystyka” i mały pokój na strychu. Tak jak w każdej branży o klienta trzeba też powalczyć. Staramy się to robić dobrze, tak by każdy czuł się u nas swobodnie i wiedział, że przez tych kilka dni jest jak u siebie.

**Jakie plany na przyszłość?**

Chcielibyśmy rozwinąć bazę noclegową i podnieść jej standard oferując pokoje z łazienkami. Myślimy o doposażeniu sprzętu kajakowego oraz o budowie nowych tratw. Czekamy na nowych gości.

Wszystkich zainteresowanych prowadzeniem gospodarstwa agroturystycznego zapraszamy do Wroczenia do „Doliny Biebrzy” – chętnie podzielimy się swoim doświadczeniem.

**Dziękuję za rozmowę.**

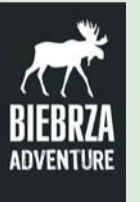
W listopadzie 2009 r. Gospodarstwo „Dolina Biebrzy” zostało laureatem nagrody August 2009 w kategorii Turystyka i Rekreacja – Agroturystyka ufundowanej przez Starostę monieckiego oraz Fundację na Rzecz Rozwoju Powiatu Monieckiego.

**Dziś w Parku i okolicy funkcjonuje ponad 100 kwater agroturystycznych oferujących różny standard noclegów i całą gamę różnorodnych produktów. Działają też stowarzyszenia zrzeszające właścicieli kwater. Większość kwater można znaleźć na naszych stronach internetowych Parku**

www.biebrza.org.pl

Dolina Biebrzy

Robert i Joanna Dembowsky  
Wroceń 44, 19-110 Goniądz  
tel. +48 (85) 738-39-26;  
tel. kom. 0-603-078-051  
www.dolinabiebrzy.pl



## [O przyrodzie, orylce i kilku tam jeszcze sprawach]



Fot. A. Wiatr

... i stóg obok stogu stał

Rozmawiał: C. Werpachowski

**Codzienne życie ludzi nad Biebrzą obfituje w wiele ciekawych zdarzeń i historii. Niektóre z nich znamy, wiele odeszło w niepamięć, jeszcze inne nigdy nie zostały opowiedziane. Długie, zimowe wieczory dają nam nieco więcej wytchnienia od codziennej pracy. Gorąco zachęcamy by czas ten wykorzystać na rodzinne rozmowy, o tym jak to drzewiej nad Biebrzą bywało. Może to jedyna szansa by dowiedzieć się czegoś fascynującego od mamy, taty, babci czy dziadka. Ku zachęce prezentujemy kilka wspomnień Pana Franciszka Trzaski z Brzostowa (na zdjęciu poniżej).**

Poniższy tekst stanowi wybrane fragmenty rozmowy w oryginalnym brzmieniu – całą rozmowę można przeczytać na www.biebrza.org.pl w zakładce Aktualności.

**[jaka przyroda była kiedyś?]**

A przed wojną panie – nawozow nie było takich – to raz, a wszystko te chemikalia do strugów, a potem do rzeki spływają. Jak były te deszcze to strugami do rzeki spływają i już. A ta sól na szosach. Czy ktoś znał, tyle samochodów przed wojną nie było.

Jak pan widzi to do Osowca to wszystko stoi nie koszone. Od Brzostowa do Osowca, po tamtej stronie Olszowa Droga. A musisz pan wiedzieć, że przed wojną – jaki tutaj był ten kawałek tej trawy to wszystko było skoszone i stóg obok stogu stał.

Drzew starszych było więcej. Te Kobile – to pan znasz? Musisz pan wiedzieć, że tu dę-



by byli może po 4 po 5 fest metrów – oooo, może we trzech – czterech trzeba było obejmować! Piły nie było rżnąć na nich. I nie tylko Brzostowo ciągnęło, ten cały odcinek od Jedwabnego, a jeszcze i z Jedwabnego przyjeżdżali i cieli – i tu kierunek pod Wiznę tak samo i do Radziłowa tak samo!

Dużo się zmieniło na Pogorzałem – to dojazd był taki, że ni dojechać ni dopłynąć. Ta grobel – co pan mówi – Honczarowska, to teraz jest grobel – tam nasypano z meter ziemi, a wtenczas ona była równa z tą bielą i tylko leżeli takie drążki na poprzek. Na wiosnę to ja nie wiem jak oni tam jeździli?

**[może o zwierzętach niech pan coś powie, o łosiach, jeleniach]**

Łosia nie było, a jeleni był. Przed wojną łosia nie było widać. Jelenia można było spotkać, ale łosia to nie! A podobno, że przywieźli tych łosiosów tam parę i tu na Kobielnym całe gniazdo to tu było na Kobielnym, ale przed wojną tu łosiosów nie było. A tych jeleniów to byli przed wojną.

**[ludzie chodzili zbierali te rogi, poroże?]**

Skąd, kto tam zbierał panie przed wojną! Idź pan człeku, panie – kto tam rozumiał róg przed wojną?

**[a bobry kiedy się pojawiły?]**

Po wojnie były – ale nie wiem panie kiedy one cholera go wie? Raz tylko widziałem bobra – żywego się mówi: było temu może z 5 lat, rzeka zamarznęta, on wylazł panie i po tym

łodzie polazł. A inne – to norka taka jak kot duża... Ja widziałem panie, na wiosnę – to mnie się przydarzyło – to tu o za tym ogrodem, woda wylewa – to płynęła panie tylko teb było widać – taki ooo – to norka była.

**[a co jeszcze było z tą rzeką?]**

Rzeką płynęło drzewo! Jak by powiedzieć – nie chcę przesadzać... ale maj, czerwiec, lipiec i sierpień i wrzesień może nawet! Ja pamiętam takim byłem chopcem, a oni te co prowadzili to zawsze na jednym pasie dwóch było i mieli pod ręką panie drut – jak dzisiaj 6-tka.

A tutaj u nas na tym przewozie zawsze płytko było – a tech musisz pan wiedzieć – tylko nie chcę przesadzać – bo to się nazywali tafle – zbijane były – ja już nie wiem – po, chyba po 15 kłoców. Jak on tam długi był to rżnęli pod jedne długość i tech taflów – nie liczyłem to i nie pamiętam – ale koło 20 to mało będzie. I to związanech! Jak wagony powiązane tak i te tafle powiązane tym drutem – co ja gadał.

Budy mieli na tech taflach, ze słomy, jak deszcz padał to kryli się. Ten na przedzie to już później miał takie, naciągał tak jak to wiosło – rozumiesz pan – to była dziura wykręcona i tym wiosłem. A ten na tyle – to miał znowóz – dziura była uszykowana i takie krosienka – i sryk [żerdź] miał dokładnie 4 metry. Był brzozowy, zaciosany na ostro, był zaostroszony i panie 4 metry – to musi ładna być głębokość i tam na kamieniach, na zakrętach im dużo się kręcili te całe ich pasy i tylko ten z przodu krzyczał: puszczaj srykaaaa!!!

A jak się wyprostowało trochę to krzyczał: doobrywajj!!!

No panie pamiętam jak dzisiaj. I wszystko to szło z Augustowa, ale wszystko po wojnie

się skończyło. A szło aż do Niemiec, do Gdańska! I tu już po drodze Warszawa była. To już nie za mojej pamięci, ale kiedyś było tak, że i z naszych lasów cieli i spławiali tu spod tych Bud, ale to jeszcze przed tamtą wojną – za ruskich [lata 20'ste].

To tu takie furmany byli to zwozili te drzewo, tu po tej stronie rzeki, gdzie ogrody są, przy rzece. To tu takie kłocy byli nawalone, że jak przyszła wiosna panie to oni te kłocy spychali do wody i na wodzie zbijali i to byli specjaliści chłopci – zbijacze. Musiał dobierać kłocy i zbijać nie klamrami tylko takie goździki były, takim orelakiem – my tak nazywali orelskie gwoździe i ten kłoc przebity tym i się nie urwał i było ich z 15 i powiązane drutem.

Ale czasami jak woda naperła i na kamienie wlażyły to urwał się i ten drut – spychalim, lekko nie było. I to wszystko prywatnie prowadził. Jak ze sto pasów on miał to retman taki się nazywał. Jechał łódką i wycinał drogę – różgi takie wsadzał. To się pamięta panie to wszystko. Wszystko przeszło.

**Dziękuję za rozmowę.**

**Szanowni Państwo,**

Jeśli u Państwa w rodzinach są osoby starsze, sięgające pamięcią do dawnego życia codziennego nad Biebrzą i chcące się tym podzielić, to bardzo prosimy o kontakt z redakcją: Artur Wiatr, Biebrzański Park Narodowy, tel. 085 738 06 20.

## Zimowa galeria

GALERIA



Fot. G. i T. Klosowscy



Fot. G. i T. Klosowscy



Fot. G. i T. Klosowscy



Fot. G. i T. Klosowscy



Fot. C. Wierpachowski

Gorąco zapraszamy  
do Parku:

**3 maja na Targi Ginących Zawodów;**

**21 sierpnia na Mistrzostwa Europy i Polski w Koszeniu Bagiennych Łąk dla Przyrody „Biebrzańskie Sianokosy”;**

**22 sierpnia na Targi Produktu Lokalnego.**

### Biebrzański Leader

6 listopada 2009r. w siedzibie Parku odbyło się coroczne Forum Samorządowe. Tym razem poświęcone ono było przyszłości funkcjonowania w dolinie Biebrzy unijnego programu „Leader” służącemu wsparciu rozwoju obszarów wiejskich. O swoich zamierzeniach w ramach programu Leader opowiedzieli przedstawiciele Lokalnych Grup Działania: Fundacja Biebrzańska oraz Stowarzyszenie „Biebrzański Dar Natury”. W spotkaniu wzięli udział marszałek Mieczysław Baszko oraz przedstawiciele Lokalnej Grupy Działania „Kalvarija” z Litwy. Osoby zainteresowane skorzystaniem z pomocy programu Leader odsyłamy na strony LGD znad Biebrzy: [www.biebrza-leader.pl](http://www.biebrza-leader.pl) oraz [www.lgd-bdn.pl](http://www.lgd-bdn.pl)

### XXX Wszechnica Biebrzańska u źródeł Biebrzy

14 i 15 listopada 2009r. odbyło się jubileuszowe spotkanie Wszechnicy Biebrzańskiej. W jego trakcie uczestnicy pierwszego dnia wysłuchali i obejrzeni dwie wspaniałe prezentacje pod wspólnym hasłem „Nowe chwalicie, swego nie znacie”. Pierwszy referat pt. „Wielokulturowe dziedzictwo Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia oraz architektury drewnianej” wygłosił Tomasz Wiśniewski. Drugą prezentację pt. „Biebrzański szlak architektury drewnianej” przygotował i przedstawił Kierownik Białostockiego Muzeum Wsi dr Artur Gaweł. Podsumowaniem tej części był film „Cztery pory roku Wiktora Wołkowa” przygotowany przez

Beatę Hyży-Czołpińską.

W drugiej części, pod hasłem „Swoje chwalicie, cudzego nie znacie”, własne doświadczenia zdobyte podczas stażu naukowego na Alasce prezentował dr Sebastian Bielak z Krakowa. Obejrzeniśmy dwie prezentacje o narodowych ostojach przyrody Kenai, Koyukuk oraz No-witna. Wszechnicę zakończył film w j. angielskim pt. „Alone in the Wilderness” opowiadający o człowieku, który w wieku ponad 50 lat porzucił cywilizację oraz wygodne życie w mieście, po czym przeniósł się na Alaskę, gdzie w leśnych ostępach spędził kolejne 30 lat.

15 listopada Wszechnica wyruszyła na wycieczkę na górny basen doliny Biebrzy. Atrakcją był m.in. kościół pw. Św. Jana Chrzyciela, cerkiew Św. Mikołaja w Nowym Dworze, wizyta u źródeł



Uczestnicy Wszechnicy u źródeł Biebrzy 15.11.2009

Biebrzy oraz spotkanie z lokalnym artystą – panem Stanisławem Wieliczko, który pochwalił się swoim dorobkiem malarsko – rzeźbiarskim oraz recytacją swoich wierszy.

### Brzozówka – co dalej?

30 listopada 2009r. zakończono prace nad ekspertyzą przyrodniczo-społeczną gospodarstw użytkujących rolniczo tereny w dolinie Brzozówki (odcinek Karpowicze – ujście). Opracowanie jest pierwszym krokiem w kierunku rozwiązania problemu

letniego zalewania łąk nad Brzozówką. Jest to również materiał wyjściowy do dalszej dyskusji jak pogodzić interes rolników użytkujących łąki w dolinie Brzozówki z obecnym stanem prawnym i możliwościami czyszczenia rzeki w granicach Parku i na obszarze Natura 2000. Na początku przyszłego roku planowane są spotkania z rolnikami oraz ekspertami, które winny sformułować ostateczne możliwości działań nad Brzozówką. Ekspertyza wykonana została przez zespół badawczo-techniczny ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach, IMiGW/O. Białystok, we współpracy z Biebrzańskim PN oraz społecznością lokalną i sfinansowana ze środków WFOŚiGW w Białymstoku.

### Kończymy Rok Bobra

Jedną z ostatnich imprez obchodzonego w Parku Roku bobra było seminarium pt. „Bóbr symbol powrotu do natury – problemy czy korzyści?”, które odbyło się w Osowcu Twierdzy w dniach 25-26 września. W trakcie spotkania uczestnicy poznali historię ochrony bobra w Polsce, metody inwentaryzacji bobrów oraz preferencje pokarmowe bobrów. Poruszano także ważne zagadnienia dotyczące ograniczania konfliktów z bobrami oraz profilaktykę zapobiegania szkodom powodowanym przez te gryzonie. Drugiego dnia seminarium uczestnicy odbyli sesję terenową w Wigierskim Parku Narodowym, w trakcie której zilustrowana została środowiskowo-twórcza rola bobra.



**Biebrzańskie Wieści** – gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego.  
Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, Osowiec-Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Tel. 85 738-06-20.  
[www.biebrza.org.pl](http://www.biebrza.org.pl). Redaktor: Artur Wiatr. E-mail: [awiatr@biebrza.org.pl](mailto:awiatr@biebrza.org.pl)  
Zespół Redakcyjny: Ewa Wiatr, Andrzej Grygoruk, Piotr Tałań, Cezary Wierpachowski, Mariusz Ramotowski.  
Projekt graficzny i skład: Tomasz Bogusławski. E-mail: [tboguslawski@gmail.com](mailto:tboguslawski@gmail.com)



Gazeta została sfinansowana ze środków  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Białymstoku